

Paul Josef Cordes, *Zagubione ojcostwo*, Pelplin 2005, ss. 228

Soren Kirkegaard wypowiedział znamienite zdanie: „Bóg istnieje, mój ojciec powiedział mi o tym, a to z pewnością prawda”. Duński filozof, który choć nie miał łatwego dzieciństwa i kontaktu z ojcem, rzucił pewne światło na kwestię wychowania. To właśnie autorytet ojca powoduje, że kolejne pokolenia młodych ludzi odnajdują drogę duchową do Boga, poznają Jego autorytet i zapoznają z zasadami moralnymi i etycznymi. Niestety, śmiało można postawić tezę, że obecne czasy

charakteryzują się „śmiercią” autorytetu ojca – mężczyzny. Co za tym idzie? Możemy się przekonać, oglądając kolejne doniesienia środków masowego przekazu. Czy można tak do końca zrozumieć takie, a nie inne zachowania uczniów naszych szkół? Czy oni wszyscy mieli możliwość usłyszenia od swoich ojców o tym, że Bóg jest? Dlaczego w dzisiejszym świecie prawdziwych ojców jest coraz mniej, a rozwody i rozbite rodziny stają się normą?³

Szerokim spojrzeniem na problem ojcostwa zajął się w swojej książce pt. *Zagubione ojcostwo* abp Paul Josef Cordes. Na podstawie badań empirycznych amerykańskiej feministki Susan Faludi, dziennikarki wyróżnionej nagrodą Pulizera, autor dzieli się z czytelnikiem swoimi spostrzeżeniami i bogatym doświadczeniem. Obecny przedstawiciel Papieskiej Rady *Cor Unum* zdobywał swoje doświadczenie jako delegat papieski do spraw niektórych nowych wspólnot w Kościele (m.in. Droga Neokatechumenalna, wspólnota Emanuel, Odnowa w Duchu Świętym).

Książkę można podzielić na trzy części. W pierwszej autor ukazał problem upadku autorytetów, a także idącą za tym genezę kryzysu postawy mężczyzn jako mężów i ojców rodziny. Następnie przedstawił historię św. Franciszka i jego relacji z ojcem, Piotrem Bernardone. Swoistym przykładem stało się także przedstawienie medytacji filozofa Sørensa Kierkegaarda na temat ojcostwa Abrahama w relacji do syna Izaaka. W trzeciej części autor ukazał problematykę ojcostwa w różnych kulturach: od ojcostwa rozumianego przez tzw. redukcjonizm zachodni (apologeci, św. Augustyn, M. Luter, Z. Freud), przez kulturę islamu i judaizmu, a skończywszy na wizji ojcostwa, jaką tak naprawdę proponuje słowo Boże.

Problematyka, na którą wskazuje Autor omawianej przez nas książki *Zagubione ojcostwo*, wynika przede wszystkim z tego, że mężczyzna przestaje być dla dzieci wzorem, kimś do naśladowania. Osobą, od której można nauczyć się tzw. mądrości życiowej. Model ojca rodziny skupia się raczej na długiej nieobecności w zamian za wysoką wypłatę, połączoną z postawą kolegi, partnera wobec dziecka, z którym można np. pograć w piłkę. Ojciec nie imponuje wiadomościami, znajomością języków, wiedzą, zaangażowaniem w pracę dla dobra rodziny i społeczeństwa. Często młodzi ludzie prześcigają swych własnych rodziców, bo ci zajęci są robieniem karier i troską o własną posadę w firmie. Źródłem wiedzy o świecie staje się dla dziecka nie ojciec, tak jak to działo się np. w kulturze agrarnej. Taki rodziciel wiedział wszystko o swojej pracy, dzieci mogły ją obserwować, a przy okazji czerpać od ojca wiedzę o świecie. W środowiskach wiejskich dziecko włączone było w naturalne fazy, tzw. cykle życia i przyrody, które pozwalały mu przejmować w sposób naturalny wiedzę o świecie i wzorce postaw ludzi dorosłych. W sytuacjach, gdzie świat pracy został

³ Według GUS-u w latach 1994-1998 liczba rozwodów wzrastała, a ostatnio kształtuje się na poziomie 42-43 tys. rocznie. W roku 2004 rozwiodło się 51 tys. par małżeńskich, por.: http://www.stat.gov.pl/dane_spol-gosp/ludnosc/demografia/2004/demografia_04.doc (16 XI 2005).

oderwany od świata życia rodzinnego, od pracy zawodowej, ojciec nie ma czym pochwalić się dziecku, a do domu przynosi „stres i plotki z miejsca pracy” (s. 18), a źródłami wiedzy są rówieśnicy, szkoła, Internet.

Ciekawy jest także wynik badań W.R. Matoxa, na którego powołuje się autor książki. W referacie wygłoszonym w Rzymie 4 czerwca 1999 roku dziennikarz ukazał związek obecności i roli ojca z rozwojem potomstwa żeńskiego. Otóż niedostatek miłości ojca, brak zainteresowania powoduje negatywne następstwa w życiu córki, ujawniające się w relacjach do innych osobników płci męskiej. Przejawia się to także między innymi zaburzeniami w odżywianiu, brakiem apetytu lub jego nadmiernym wzrostem, depresjami. Kiedy ojciec zawodzi w życiu córki, wtedy następują głębokie skutki społeczne, kulturowe, praktyczne i duchowe a nawet polityczne. Przejawiają się one w zaangażowaniu „naznaczonych” kobiet w ideologie zwalczające zasadę uzupełniania się płci, tradycyjnego małżeństwa, i przyjętych form męskiej odpowiedzialności w domu i kościele. W. Matox zauważa, że przepaść międzypokoleniowa charakteryzująca społeczeństwo amerykańskie dzieli najbardziej ojców i córki.

Kolejnym problemem jest tzw. walka o równouprawnienie płci. Powoduje to zachwianie pozycji mężczyzny, ojca i męża, która w wyniku przemian staje się podważona, wręcz nieprzydatna. Wspomniana S. Faludi wynik walki feministek charakteryzuje, przedstawiając aktualną postawę mężczyzn: „Mężczyźni odczuwają niepokój [...], gdyż kobiety wykroczyły daleko poza żądania równouprawnienia, próbując wydrzeć męczyzną władzę i kontrolę. [...] Tracąc kontrolę, mężczyźni przestają być męczyznami, a stają się eunuchami” (s. 23). Stąd kolejny wniosek: męczyzna w dzisiejszym świecie nie wierzy w siebie, przeżywa kryzys własnej wartości. Najważniejszą przyczynę tego stanu wg autora książki jest cierpienie przez męczyzn na kompleks „braku ojca” (s. 23).

Widząc taki obraz męczyzny, abp Cordes próbuje określić diagnozę zaistniałej sytuacji. Przede wszystkim przedstawia konkretne przykłady empiryczne, zebrane drogą wywiadu. Wynika z nich, że ojcowie to osoby często zranione przez własnych ojców. Pojawia się określenie „ojciec marnotrawny”, który odrzuca własne dziecko, nie ma z nim kontaktu, rani je swoimi nieodpowiedzialnymi czynami. Rana taka nigdy się nie zabliznia, co ma swoje reperkusje w dalszym życiu. Męczyzna bez rodziców, obciążony w dzieciństwie szczególnie brakiem ojca lub jego złym wpływem, w kolejnych etapach egzystencji staje się bezsilny wobec rzeczywistości, sytuacje życiowe przerastają go, staje się często nieodpowiedzialny, męskość staje się ciężarem albo zamienia się w egoistycznego „starego kawalera”

Kolejnym problemem staje się zmiana antropologiczna, która zakłada, że w wychowaniu dziecka ojciec jest niepotrzebny. To kolejna pułapka, mentalność dzisiejszego społeczeństwa, marginalizującego rolę męczyzny. Mamy do czynienia z modą na *unisex*, pomieszanie ról, co w dodatku przekłada się na roszczenia par homoseksualistów co do uzyskania praw małżeńskich oraz adopcji dzieci. To ma

szerszy skutek w postaci regresu i wycofania się na pozycje seksualności, niedeterminowania płciowego. Tymczasem doświadczenie uczy, że nie można być człowiekiem, nie będąc zarazem kobietą lub mężczyzną (s. 35).

Biskup Cordes, ukazując rolę ojca jako gwaranta dobrego rozwoju dziecka, wskazuje także na problem prawny. W wielu krajach następuje taka nowelizacja ustaw, która rolę ojca marginalizuje. Czy jest to Francja, Stany Zjednoczone, Szwecja, Niemcy czy inne państwa, to w przypadkach rozwodowych mamy do czynienia ze straconą pozycją ojca. Jego nieobecność w dalszym rozwoju może prowadzić wielu młodych ludzi do agresji. Stąd wzrost przestępczości, a także popularność ruchów skrajnie prawicowych, faszyzujących. Zdaniem M. Matuska, który powołuje się na badania Berta Hellingera, młodzi ludzie mszczą się w ten sposób za swoich pogardzanych, odsuniętych poza nawias społeczny ojców. Wyniki badań sytuacji młodzieży, przestępczości wśród nieletnich w Niemczech, które przedstawia autor, są przerażające. Jak zauważa T.W. Adorn, przyczyn takiej sytuacji należy szukać po pierwsze, w powszechnej dyskredytacji rodziny (jako przestarzałego modelu), dorosłych (niespełniających odpowiednich wzorców) i nauczycieli (zbyt mocno spoufalającej się z młodzieżą). Po drugie, jest to także skutek długofalowej, postępującej sekularyzacji i odrzucenia tradycyjnych form społecznych, co wiąże ze sobą rozpad systemu bezpieczeństwa społecznego.

W rozdziale pt. *Kontury* bp Cordes wyjaśnia na kilku przykładach mechanizmy przyczyniające się do deprecjacji roli mężczyzny. Rozpoczyna się to już w momencie, gdy człowiek wyznaje zasadę „radości życia”. Jeżeli przyjemność przysłania najważniejsze zadania życiowe, rodzą się postawy egotyczne, a „pokolenie *ego*” nie potrafi po sobie zostawić czegoś pozytywnego. Cechy wieku dziecięcego kopiuje się w wieku dorosłym. Pojawia się narcyzm, a dalej dążenie do źle pojętej niezależności, istnienia samego z siebie, postawy wygodnej, w której nic nikomu się nie zawdzięcza. W takich sytuacjach wszelkie relacje, szczególnie ojciec – syn będą podejrzone. Nie jest ważna przeszłość, przyszłość, liczy się wtedy teraźniejszość, rozkosz chwili tu i teraz. Dziecko z próbki (czy też sklonowane) to najlepszy sposób na pozbycie się ojca. Zamazuje się jego rola, a początek życia staje się anonimowy i niezależny. Nie zachowuje się w takich sytuacjach więzi międzypokoleniowej, jednostka pragnie emancypacji, pragnie nadmiernej samodzielności, nie troszcząc się zbyt o przyszłość. Autor pragnie przedstawić dar ojcostwa: tego naturalnego, jak i duchowego w przypadku celibatariuszy, jako swoistego umocnienia autorytetu. Przypominając antropologię Jana Pawła II, zawartą w licznych dziełach Papieża, zwraca uwagę na to, że „człowiek najpełniej afirmuje siebie przez dawanie siebie”. Mając takie zapatrywania na życie, mężczyzna może zrozumieć dar ojcostwa. Świadome posiadanie potomstwa jest, zdaniem G. Marcela, powołaniem porównywalnym z powołaniem księdza, lekarza, artysty. Odpowiedzialność powołanego mężczyzny oddziela biologiczny mechanizm „płodzenia” od „ojcostwa”. Akt płciowy to odpowiedź na wezwanie, a nie

chwilowy kaprys czy wyraz predyspozycji biologicznych. Mający autorytet ociec nie jest, jak chce obecnie współczesność, „bratnią duszą”, która boi się utracić uczucia dziecka. Autor książki rysuje autorytet nie jako despotyzm czy odbieranie wolności. To „pośrednik rozumu”, który odwołuje się do prawdy, przekreśla wszelką samowolę. W kontekście Objawienia – autorytet jest przewodnikiem ku Bogu. Dziecko bez autorytetów nie poradzi sobie samo.

Zakończeniem tej części książki jest przedstawienie refleksji S. Kirkegaard. W samym tekście książki możemy spotkać wiele odniesień do Pisma św., teologii, historii, filozofii, psychologii społecznej czy socjologii. To podnosi żywotność i walor aktualności dzieła. Sprawia, że czytelnik stawia sobie pytanie o własne życie, miejsce i rolę w społeczności, własne powołanie i sens istnienia. Być może same świadectwa – historie życia, na które powołał się autor, wydają się odległe i obce dla polskiego czytelnika, jednak doświadczenia zachodnie mogą pomóc czytelnikowi przygotować się do badania polskiej rzeczywistości. Książka jest niezbędną pomocą dla osób zajmujących się problematyką ojcostwa i duszpasterstwem rodzin. Rzecz godna uwagi dla małżeństw, szczególnie tych, które oczekują potomstwa bądź borykają się z trudami wychowania każdego dnia.

ks. Bartosz Barczyszyn